Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris, Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 29 czerwca 1844.

PRZYJĘCIE MIKOŁAJA W ANGLII.

(*Dokończenie.*)

Meeting w dniu 6 Czerwca odbyty, przygotowany był przez przyjaciół sprawy ludowéj, Chartystów i innych. Duże, łokciowe plakardy, zawczasu, bo jeszcze d. 3 czerwca poprzylepiane po ulicach Londynu, które policya zdzierać usiłowała, zawierające spis zbrodni Mikołaja, i podobne obwieszczenia rozdrukowane na osobnych kartkach, które wszędzie gdzie tylko ruszył się Mikołaj między lud rozrzucano, zawiadomiały jasno o celu meetingu. Obwieszczenia te były następujące :

Mikołaj Rossyi w Anglii. — Publiczny meeting będzie miał miejsce w *National Hall*, 242, High Holborn d. 6 czerwca 1844.

W celu zapewnienia się jak dalece lud angielski jest usposobiony do przyjęcia w swoim kraju rossyjskiego imperatora Mikołaja.

Tego, który przez niezrównane rzezie i okrucieństwa dokonał ujarzmienia nieszczęśliwéj Polski, i gdy wymordował, wymęczył, wydalił z Ojczyzny jéj najdzielniejszych synów i obrońców, i zniszczył wszelki ślad wolności, obwieścił wśród ciszy zniszczenia : « Porządek panuje w Warszawie ! »

Tego, co niezadowolniony swoją okrutną zdobyczą nad walecznym ludem, postanowił zniszczyć jego imie i wymazać je z pamięci — Przez swoje despotyczne ukazy zamknął uniwersyteta Polski, zniosł jéj szkoły, wzbronił jéj języka, zniszczył religię, polecił aby dzieci polskie wychowywane były w téj wierze, która Cara robi równym Bogu — i zmusza do wykonania tych okropnych nakazów knutem, śmiercią lub wygnaniem do min Syberyi.

Tego, który z mściwém okrucieństwem ścigał każdy szlachetny umysł, co podnosząc godność swych braci, pobudzał do powstania przeciw jego despotyzmowi. Tortury, długo trwające więzienia, wygnanie, śmierć, publiczna chłosta kobiet i męczarnie ich aż do śmierci za ułatwienie ucieczki swoim krewnym, tysiące cnotliwych niewiast wydartych familiom i rzuconych dla dogodzenia żądzy jego żołdactwa — i tym podobne czarne okropności, tworzą tylko małą część spisu jego zbrodni.

Anglicy ! wieść się rozchodzi, że ten czynnie działający podły tyran, że to uosobienie europejskiego despotyzmu, ten niszczyciel praw ludzkich, i prześladowca tego co usiłuje je bronić, został zaproszony na dwór angielski. Będzież to podobném, że Anglicy, którzy tyle rozprawiają o sympatyi dla nieszczęść Polski, którzy mówią o emancypacyi żydów, zechcą przypuścić do królewskiego stołu najsroższego ciemięzcę Polaków i żydów ?

Anglicy ! wy którzy kochacie wolność i nienawidzicie tyranii, którzy jesteście prawymi synami ojczyzny, miejcie się na ostrożności, przeciw obcemu zepsuciu, bądźcie szczególniéj czujnymi, skoro tyrani tacy jak Mikołaj, zaproszeni są do waszego kraju, a nadewszystko znaglijcie królowę waszą aby się miała na baczności przeciw zaraźliwemu wpływowi despotyzmu.

Obwieszczenia te, rozrzucone pomiędzy lud, wywołały mocne oburzenie przeciw Mikołajowi na gonitwach *Ascot-Races* w okolicach Londynu około Windsor odbytych; dały się słyszeć głośne okrzyki nieukontentowania (groans); wyrazy tyran, morderca obijały się o uszy cara. Policya przywróciła spokojność, aresztowano niektóre osoby rozrzucające plakardy — ale to uwięzienie nie przytłumiło nieukontentowania. Lud angielski mający zawsze na pogotowiu *wiwaty* dla swojéj królowéj, pozostał w tym razie milczącym, dlatego że z Mikołajem w jednym powozie jechała. Natomiast przyjął z hucznemi okrzykami Wellingtona; ten zmieszany przemówił, iż okrzyki nie jemu ale szanownym gościom należą, chcąc przez to *hurra* dla Mikołaja wywołać, ale lud wydał tylko znajomy okrzyk oburzenia (groans). Dzienniki starały się te manifestacye zatłumić, wystawiały okazałość i przepych, magnaterya przesadzała się w nadskakiwaniu — ale czémże to wszystko, obok tego widocznego, jawnego oburzenia ludu.

Na meetingu prezydował Heteryngton — po nim zabierali głosy Lowett i inni. Sala nie mogła objąć zgromadzonego ludu, 2,000 przeszło osób napełniło wszystkie jéj kąty; nie mogący pomieścić się w sali, pozostali na ulicy, zatamowali cyrkulacyę — policya dla rozpędzenia ludu udała się do wybiegu, rozgłosiła że podobne meetingi i na innych odbywają się miejscach — mimo to mnóstwo osób oblegało wnijście, a wydawane w sali przeciw Mikołajowi okrzyki, lud hucznie na ulicy powtarzał.

Przyjęte rezolucye na tym meetingu wśród jednomyślnych okrzyków potępiły tyranię i okrucieństwa Mikołaja, uświęciły sympatyę dla Polski, okryły pogardą postępowanie arystokracyi angielskiéj korzącéj się przed Mikołajem. Pod koniec posiedzenia, zgromadzenie wezwane zostało do wydania okrzyków : dla wolności, dla Polski, aobu rzenia (groans) dla Mikołaja.

Nie uczynilibyśmy tego sprawozdania zupełném, gdybyśmy o jednéj przepomnieli okoliczności, zrządzonéj niewłaściwém wmieszaniem się tych, co to zawsze mają na pierwszym względzie maleńki, osobisty interes i przenoszą go nad dobro ogólne. Przyjęte było na posiedzeniu Polaków d. 5 czerwca, iż postanowienia przeciw Mikołajowi odczytane zostaną na meetingu angielskim — sami Anglicy mocno tego życzyli. Tymczasem podsuniono tajemnie adres Polaków z Bruxelli, o którego exystencyi nawet sami Polacy niewiedzieli. Długa ta, rozciągła i nudna gadanina, żadnego nie sprawiła skutku, a tyle zabrała czasu, iż dla spóźnionéj pory nie można

już było odczytywać postanowień Polaków w Londynie. Niestosowność była uderzającą, Anglicy wiedzący o postanowieniach londyńskich nie taili nieukontentowania, Polacy milczeli aby zamieszania nie zrobić — dogodziło się jednak twórcom odezwy, bo odczytano ją na zgromadzeniu publiczném!

Do sympatyi okazanéj dla sprawy polskiéj chciano takżeta policzyć bal wydany pod opieką i za staraniem dam arystokracyi angielskiéj, dla zebrania funduszów do kassy Tow. Literackiego przyjaciół Polski, zaspokajającego potrzeby emigrantów niepobierających rządowego wsparcia. Bal podobny ma miejsce rok rocznie, tą razą przygotowany był od dawna na 10go czerwca. Za przybyciem Mikołaja wiele dam zażądało odłożenia balu, większość jednak oparła się temu. Chcianoż przez to okazać dla Polski sympatyę, wyrządzić Mikołajowi zniewagę, lub też bal w mniemaniu patronek byłże tylko środkiem do zebrania dla biedaków jałmużny? Nie roztrzygamy téj kwestyi, ale z tego uważając punktu, widać iż Mikołaj, który zresztą opuścił już był Londyn d. 9 czerwca, nie chciał także pozostać na stronie, i nadesłał 500 funtów szterlingów. Taka przynajmniéj wieść się rozeszła; dar Mikołaja był haniebną dla Polaków zniewagą, szczęściem iż nim, za poradą Stuarta Towarzystwo Literackie wzgardziło— lecz ileż te wszystkie bale, nie przyniosły nam już upokorzenia i boleści!

Co do dzienników — te, w czasie pobytu Mikołaja, w ogólności zachowały obojętną postać, wprawdzie Times, Morning-Post i Globe przesadzały się w uwielbieniach dla cara, ale były inne które nie ukrywały swego oburzenia, a dziennik satyryczny *Punch*, w kilku karykaturach wystawił czém jest Mikołaj i jakie jego postępowanie. (1).

(1) Jedna z tych karykatur, pod tyt.: *Ostatnia wizyta królowéj do zoologicznego ogrodu*, przedstawia Mikołaja w postaci ukoronowanego niedźwiedzia; królowa podaje mu na kiju do pożarcia pirog, na którym napisano *Polska*, lecz koniec kija tak dalece nad pirogiem wystaje, że łakomy niedźwiedź wprzód się zadławi, nim pirog połknie. Albert ciągnie królowę za suknię, z pewnym rodzajem obawy, a John Bull, wyobrażenie Anglika, spogląda na tę scenę z oburzeniem i wzgardą.

JEZUICI POLSCY.

Drukując ustawę polskich Jezuitów, czyli jak się nazywają *Zmartwychwstańców*, wiedzieliśmy że poruszymy przeciw sobie gniewy i ściągniemy obelgi, ale nie mogliśmy na to mieć względu stając w interesie prawdy i Polski; wiedzieliśmy iż powiedziane zostanie że powstajemy na religię i na katolicyzm — bo nie po raz pierwszy Jezuityzm mięsza swój interes z religią; ale minął czas, w którym przywiązywano jakąś wagę do słów Akwawiwy, jednego z jenerałów jezuickiego zakonu, wołającego iż *sprawa jezuitów jest sprawą kościoła.* Powiedzieliśmy w przeszłym artykule że zakon Zmartwychwstańców nie jest zakonem nowym, że nazwisko to przystać tylko może do zakonu Jezuitów, który wygnany z państw Europy, potępiony przez kościół, zniesiony bullą Klemensa XIV *jako siejący niezgodę, jako roznoszący nauki gorszące i widocznie dobrym obyczajom szkodliwe*, nie może, dopóki wskrzeszonym nie zostanie, pod dawném istnieć nazwiskiem. Od bul.i Klemensa XIV upłynęło przeszło lat 70; ubocznie, potajemnie, podziemnemi drogami, Jezuici zakryci inném nazwaniem, starają się dawny wpływ odzyskać — *societas resurrectionis Jesu*, jest to *societas Jesu* — zawsze ten sam zakon odepchniony i wzgardzony przez wszystkich.

Ale powiada nam *Dziennik Narodowy*, zakon ma pracować nad zmartwychwstaniem Polski! Gdzież jednak w waszych działaniach, w waszych naukach, w waszych rozmowach występuje ta Polska? Nie wołacież z kazalnicy, że usiłowania emigracyjne, to błoto — że należy myśleć o katolicyzmie, a nie o Polsce, bo katolicyzm jest murem, na którém można namalować co się tylko podoba, można namalować i Polskę— a zapominacie że ten katolicyzm nie może istnieć w Polsce bez niepodległości Polski!

Dziwne to zbliżenia — Zakon Zmartwychwstańców nie są to Jezuici, a jednak do Jezuitów oddają na rekollekcye adeptów; nie są to Jezuici a jednak wszystko u nich jednakie, ten sam czas doświadczenia przed wyrzeczeniem ślubów zakonnych, te same dla nowicyuszów próby, toż samo zachowanie wstępującym sukien światowych, w których wszelkie posługi kościelne odbywają, kiedy po wstąpieniu do innych klasztorów, nowicyusze oblekani są natychmiast w sukienkę zakonu, aby między nimi, a tym światem który opuszczają, nic nie było wspólnego. Powiekto, iż są to dopiero podobieństwa zewnętrzne; i my też nie na nich oparliśmy przekonanie nasze, lecz na ustawie zakonu. Wydrukowawszy ją, podaliśmy ją sądowi wszystkich; wnioski i uwagi jeżeli były mylne, nam samym tylko zaszkodzić mogły. Skądże więc te gniewy? Oto według zalecenia Jezuitów, ich konstytucya powinna być tajona przed okiem profanów, nawet nie wszystkim członkom zakonu udzielaną być może, a nowicyuszom w krótkim tylko wyciągu; — my tajemnice te odsłaniając oczom wszystkich, popełniliśmy niesłychaną zbrodnię.

Zarzucono nam złe tłumaczenie ustawy; za tłumaczenie nie odpowiadamy; wydrukowaliśmy ją tak, jak nam podaną została, a możemy zapewnić że nie inne tłumaczenie posiada ksiądz Semeneńko, który je nie zbyt dawno odczytywał w obec zgromadzonego zakonu.

Czytelnicy nasi osądzić już mogli, czy zastanawiając się nad ustawą Zmartwychwstańców postąpiliśmy nierozważnie oskarżając ich o jezuityzm, i wyprowadzając ten wniosek iż zakon Zmartwychwstańców, a Jezuici to jedno — chcemy dziś, bliżéj jeszcze ten sam przedmiot rozważyć, chcemy i najmniejsze wątpliwości usunąć, a to porównywając nawet co do literalnego brzmienia ustawę z konstytucyami Jezuitów.

Art. 1 ustawy Zmartwychwstańców stanowiący jakie są cele zakonu, jest to co do słowa u Jezuitów art. 2 w Rozd. 1, tytułu noszącego napis: *Primum ac generale examen* (1). Obadwa dwojaki cel zakreślają zakonowi uświęcenie siebie, i pracowanie nad *zbawieniem* innych.

Art. 3 ustawy Zmartwychwstańców, stanowiący, iż trzeba się wyrzec domu, żony, duszy swojéj i ślubować ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, utworzony jest z art. 3 Rozd. 1 i

(1). Prosimy czytelników, aby text łaciński konst. jezuickich, który przyłączamy, porównać zechcieli z ustawą Zmartwychwstańców, wydrukowaną w numerze 43 *Demokraty*.

Finis hujus societatis est, non solum saluti, et perfectioni propriarum animarum cum divina gratia vacare, sed cum eadem impense in salutem, et perfectionem proximorum incumbere.

z art. 7 Rozd. 4° tegoż samego tytułu noszącego napis : *Primum ac generale examen.*

Art. 4 ustawy, określający jak należy rozumieć *ubóstwo*, wyjęty jest z art 3. Roz. 1 (1). Art. 5, 6, 7, ustawy Zmartwychwstańców przepisują, iż społeczność nie ma posiadać ani kapitałów, ani dóbr nieruchomych, ani przyjmować testamentowych zapisów, chyba na szkoły, szpitale, kościoły, itp. do tego samego zobowiązywały Jezuitów, art. 3, 4 Roz. 1. *generale examen* i art. 2, 5, 6, Roz.2 części 6téj konstytucyj(2). Artykuły te zabraniają przyjmować zapłatę, lub nawet jałmużnę tytułem wynagrodzenia, choćby za odprawienie mszy, kazania, udzielenie sakramentów itp. Wiadomo jednak iż to nie przeszkodziło Jezuitom dojść do ogromnych majątków i bogactw.

Według art. 8, zakon Zmartwychwstańców nie ma żadnych ćwiczeń umartwienia wspólnych, a szczególne mają być od woli przełożonego dozwolone lub zakazywane; jest to wyjęte prawie co do słowa z art. 6 Roz. 1 : *Primum ac generale examen* (3). Jezuici bowiem nie są to, jak inni zakonnicy, oddalający się od świata dla przepędzenia czasu na modlitwie, postach, etc., ale jest to milicya mająca wszystkich do posłuszeństwa nakłonić, a do tego potrzebuje wszystkie chwile mieć wolne, i nie niszczyć sił umartwieniami ciała.

Przejdźmy do art. 10 i dalszych traktujących o posłuszeństwie dla przełożonego zakonu.

Wiadomo z ustawy Zmartwychwstańców, iż to posłuszeństwo powinno być całkowite, zupełne, bez granic, a według konstytucyj Jezuitów, należy poświęcić nietylko wolę, nietylko sąd, ale nawet swój rozum (4). *Poświęcenie rozumu*, mówi założyciel zakonu Ignacy Loyola, *jest to trzeci i najwyższy stopień posłuszeństwa*, a *posłuszeństwo*, przepisuje ustawa Zmartwychwstańców, *Bóg woli jak ofiarę*. Nietylko więc przełożony może nakazać rodzaj zatrudnienia, miejsce pobytu, ale nawet od niego zawisło wykluczenie z zakonu. Wykluczenie to, stanowią Jezuici, może nastąpić, choćby zarzutu przeciw wykluczonemu nie było; dosyć że taka będzie wola przełożonego, dosyć że wykluczony zawiódł położone w jego zdolnościach oczekiwanie zakonu. Artykuły 11 i 18 ustawy Zmartwychwstańców, są to : art. 1 Roz. 2 Części 7 i art. 2 Rozd. 1, art. 3 Rozd. 4 Części 2 konstytucyj Jezuickich (1). Władzy przełożonego nic nie określa. Wprawdzie według art. 12 ustawy, ma być dodane do rady przełożonemu dwóch członków społeczności, a czterech według art. 11 Roz. 6 Części 9 konstytucyj Jezuickich. Z tém wszystkiém, obiedwie ustawy wyraźnie stanowią, iż zdanie téj rady w niczém przełożonego obowiązywać nie może (2).

« Naprożno, mówi autor przypisów do nowego wydania konstytucyj Jezuickich, przepisy te co do posłuszeństwa chciano zbliżyć do reguł rozmaitych klasztorów; podobieństwu pozornemu nie trzeba się dać uwieść. Nikt z większą mocą nad S. Bonawenturę, nie mówił o posłuszeństwie, a tymczasem Franciszkanie mają być uległymi tylko w tém, co nie jest przeciwne ich regule i zbawieniu duszy. Konstytucye Kartuzów przepisują, iż trzeba poddać całkiem swą wolę, ale stosują to jedynie do swojéj reguły, jak przyznaje sam Suarez jezuita. S. Jan Klimak powiada, iż posłuszeństwo jest to grób woli, a S. Bazyli, iż zakonnicy powinni być tém w ręku przełożonego, czém siekiera w ręku drwala; ale wszystko to ściąga się jedynie do reguły, znanéj od wszystkich, tak od członków jak niečłonków zakonu. Zresztą przepisy opata ograniczały się do małego kółka, do wykonywania reguły i wypełniania kilku cnót szczególnych wewnątrz klasztoru lub na puszczach Tebaidy. Jakież więc niebezpieczeństwo przedstawiać mogło posłuszeństwo, nawet bierne, pobożnych pustelników puszczy, pędzących życie zdala od świata, całkiem zajętych własném zbawieniem? Jest-że to samo z zakonem Jezuitów, którzy wewnątrz klasztoru nie mają duchownych ćwiczeń, żadnych wspólnych modlitw, których cała działalność zwrócona jest na zewnątrz; z zakonem, który z celu swojéj instytucyi zostaje w ciągłych stosunkach ze światem, i przez swoich starszych miesza się do spraw świeckich? »

Słowom tym nie można nie przyznać gruntownego ocenienia rzeczy; a dodać należy, iż to posłuszeństwo przepisane dla zakonników, które dla świeckich dało się tylko wyprowadzić ze zbliżenia rozmaitych paragrafów konstytucyj Jezuickich, nie ma bowiem żadnego rozdziału wprost, wyłącznie traktującego o świeckich ;— że posłuszeństwo to, wyraźnie już do nich rozciągnione zostało w ustawie zakonu Zmartwychwstańców. Ustawa nie pozwala żadnéj mieć w tym względzie wątpliwości; bo lubo część 1sza art. 25, posłuszeństwo to zdaje się ograniczać do rzeczy duchownych, jednakże część 2ga tegoż artykułu daje starszemu moc zakazania dzieła, przedsiębierstwa, gdyby je nie uznawał za dobre, a art. 27 wyraźnie stanowi, iż nikt z całéj społeczności, która według art. 20

(1). Sic paupertatem accipiendo, ut nec velit, nec possit reditus ullos ad suam sustentationem, nec ad quivis aliud habere.

(2) *Art.* 3. Nec etiam pro missarum sacrificiis, vel prædicationibus, vel lectionibus vel ullius sacramenti administratione, vel quovis alio pio officio ex iis, quæ juxta suum Institutum societas potest exercere, stipendium ullum vel eleemosynam, quæ ad compensationem hujus modi ministeriorum dari solent, ab alio quam a Deo possunt admittere.

Art. 2. VI *pars.* In domibus, vel ecclesiis, quæ a societate ad auxilium animarum admittentur, reditus nulli, ne sacristiæ quidem, aut fabricæ applicati, haberi possunt, sed neque ulla alia ratione.

Art. 6. Ob majorem ædificationem nullus de societate debet nec potest quemquam ad eleemosynas perpetuas Domibus vel ecclesiis ejusdem societatis relinquendas incitare : et si aliqui sponte sua eas relinquerent, nullum jus civile ad eas petendas in judicio acquiratur.

(3) Ceterum ratio vivendi in exterioribus, justas ob causas, majus Dei obsequium semper intuendo, communis est : nec ullas ordinarias pœnitentias, vel corporis afflictiones, ex obligatione subeundas habet; sed illas assumere quivis poterit, quæ sibi videbuntur, cum approbatione superioris, ad majorem sui spiritus profectum convenire; et quas propter eumdem finem superiores eis poterunt imponere.

(4) Non repugnando, non contradicendo, nec ulla ratione judicium proprium ipsius judicio contrarium demonstrando. (Art. 6 Roz. X Część 4 konst.). Obedientia, quod ad executionem attinet, tunc præstatur cum res jussa completur : quod ad voluntatem, cum ille qui obedit id ipsum vult, quod qui jubet : quod ad intellectum, cum id ipsum sentit, quod ille, et quod jubetur bene juberi existimat

(1) Erit autem ejus, qui mittitur, officium nulla ratione se ingerendo ad eundum, vel manendum in hoc loco potius, quam in illo, plenam ac omnino liberam sui dispositionem superiori, qui eum Christi loco dirigit, ad ipsius majus obsequium et laudem relinquere.

Dimittendi facultas inprimis ad universam societatem pertinet... eadem erit penes Præpositum Generalem in omnibus, præterquam si quid ad ipsius personam pertineret.

Declaretur iis, qui dimittuntur, quod absoluti maneant a votis simplicibus.

(2) Numero autem hujusmodi assistentes tunc quidem quatuor erunt; statuendi tamen facultas, postquam eos audierit, penes Præpositum Generalem erit.

składa się z duchownych i świeckich, nie ma nic drukować bez pozwolenia przełożonego zakonu.

Napróżno chciano to wytłumaczyć, stawiając za przykład inne bractwa zakonów; — bo członkowie żadnego bractwa podobnych zobowiązań nie mieli na siebie włożonych; obowiązani do pewnych religijnych obrządków, powinności, nie poddawali starszym zakonu spraw swoich, nie stanowili z zakonnikami jednéj społeczności, jedną zasadniczą regułą i jednemi ślubami związanéj. U Jezuitów więc świeccy nie składają osobnego bractwa, ale część społeczności, do któréj są przyjmowani dlatego, aby wpływ zakonu tém prędzéj rozszerzyć, tak jak przyjmowani są inni duchowni zakonni lub świeccy, którzy przecież zobowiązali się już raz życie chrześciańskie ustalać, i nad zbawieniem duszy pracować.

Napróżno również przytaczano za przykład Dominikanów i Missyonarzy, którzy choć zakonnicy proboszczów pełnią obowiązki;— bo zakonów tych reguła nie zabrania im przyjmować wyższych nawet godności duchownych, bo piastujący je zakonnicy nie są obowiązani do żadnych względem przełożonego zakonu powinności, nie potrzebują zdawać mu ciągłych, peryodycznych raportów, nie są zmuszani rządzić się jego wolą i zdaniem (art. 16 ustawy Zmartwychwstańców). Jezuita zaś, choćby z pozwoleniem przełożonego został biskupem, nie przestaje być dlatego członkiem zakonu, nie wyjmuje się z pod posłuszeństwa przełożonemu winnego. Czémże jest bowiem biskup według ustawy Zmartwychwstańców i konstytucyj Jezuickich? Księdzem ustanowionym od Ducha S. (art. 15.). Czém jest sam papież? Następcą Piotra S. (art. 14.). Ale przełożony zakonu Zmartwychwstańców, *jest to namiestnik Chrystusa* (art. 11.); nie należyż mu przeto posłuszeństwo największe, święte, nieograniczone? Ustawa, dla lepszego zrozumienia, w języku nawet zachowuje stopnie. Tak więc według niéj, społeczność względem papieża posłuszeństwo *wyznaje*, innych biskupów *szanuje*, ale *nakazuje* posłuszeństwo względem przełożonego zakonu. I nie jeden był w historyi przykład, że Jezuici opierali się całemi siłami postanowieniom papieża, skoro z ich pożytkiem nie były.

Ustawa, mówią obrońcy Jezuitów polskich, nie obowiązuje sama pod karą grzechu (art. 32.); przepis ten jest słowo w słowo zgodny z przepisem zawartym w Roz. 5 Części 6 konstytucyj Jezuickich (1); ale obiedwie ustawy dodają zarazem: *chyba, kiedy przełożony nakaże co według niéj na mocy świętego posłuszeństwa*. Cóż więc znaczy frazes pierwszy przy drugim? Nic, lecz napisano go dla ludzi złéj wiary, aby przytaczając część artykułu nie całość, mogli tém łatwiéj dobrą wiarę innych podchwycić.

Przestajemy dziś na tém,— ale nie unikamy walki; niech tylko Jezuici polscy wystąpią z ukrycia, niech zejdą z forteczki kościelnéj do pisma, a nadewszystko niech nie pozostawiają swojéj obrony parafialnym *badauds*, bo tém właśnie dowodzą, że ich światło przestrasza i trwoży.

(1) Nullas constitutiones, declarationes, vel ordinem ullum vivendi, posse obligationem ad peccatum mortale vel veniale inducere, nisi superior ea in nomine D. N. J. C., vel in virtute bedientiæ juberet.

Trzeci Maj w Nrze 26 zamieszcza następujący list z podpisem Antoniego Korsaka.

W roku 1843 kiedy cały zakład Amiens z kilkudziesięciu Polaków złożony, a nawet z prowincyj bracia nasi widząc szerzącą się coraz bardziéj anarchię w Emigracyi, uroczystym aktem protestowali przeciw nieskończonym intrygom Menerów chcących gwałtem ze szkodą sprawy publicznéj zrobić sobie jakieś znaczenie; tymże aktem oświadczyli zarazem posłuszeństwo swoje księciu Adamowi Czartoryskiemu jako naturalnemu Naczelnikowi kraju i emigracyi; — i ja miałem zaszczyt należeć do podpisujących ów Akt, — w końcu zaś zeszłego miesiąca Maja bieżącego roku z niemałém podziwieniem mojém odbieram wezwanie z Centralizacyi demokratycznéj z Versailles podpisane przez Pana Jakubowskiego który zapytuje mnie czy istotnie podpisałem rzeczony akt, oraz grozi że jeżli jest tak, wykreśleniem mnie z listy swojéj — jeżli zaś nie, żebym natychmiast protestował. — Okoliczność ta wkłada na mnie obowiązek uczynić wiadomém całéj publiczności Emigracyjnéj, iż nigdy do Towarzystwa Demokratycznego nie należałem, i nie pojmuje jakiém prawem pozwalali sobie używać samowolnie imienia mojego, zapewne do wszelkich zawichrzeń i do niegodnych szkodę sprawie publicznéj przynoszących czynności. — Wypadek ten który szczególném zdarzeniem, dzięki Bogu, uwolni mnie z ich opieki jest nowym dowodem prawości tych ludzi, jakiemi sposobami tworzyli sobie partyę. Oby posłużył za przykład tym ziomkom co o wszystkiém zwątpiwszy gdzieś na boku zakopani, zajęci wyłącznie osobistemi interesami, niedbają kto ich imionami rozrządza, na co używa i jak niemi szarga!

Do kogo te wyrazy zastosować można, — zobaczmy.

Antoni Korsak przyjęty był do Towarz. Demokr. przez Sekcyę w Coutances w r. 1834. W r. 1835 znajdował się w Avranches. W r. 1838 w Laon. W r. 1840 wyjechał do Algieru. Od tego czasu nie wiadomo co się z nim stało. Centralizacya Towarzystwa zwiedziona podobieństwem nazwiska, widząc Antoniego Korsaka w Amiens między podpisującymi za Czartoryskim, przesłała mu wspomnione wyżéj wezwanie. Po zasięgnieniu jednak wiadomości, przekonała się Centralizacya iż Korsak znajdujący się w Amiens nie jest członkiem Towarz. Demokr., że przybył w r. 1838 z Algieru, gdzie służył w legii zagranicznéj, że *mówi zepsutym językiem moskiewskim, nie umie ani czytać ani pisać*, i oświadcza iż nikomu, do podpisania go na liście stronników Czartoryskiego upoważnienia nie dawał. Otóż więc człowiek, nieumiejący *pisać*, miał jednak do redakcyi *Trzeciego Maja napisać*: iż używamy jego imienia do zawichrzeń, i *szargamy je* zajęci osobistemi interesami! — Co sądzić o dzienniku, który do takich udaje się wybiegów? co sądzić o partyi, któréj ten dziennik organem?

Wyszła w Lille: *Histoire de la Pologne* w dwóch tomach przez Joachima Lelewela. Tom pierwszy zawiera: 1° *L'histoire de la Pologne racontée par un oncle à ses neveux*. 2° *La Pologne renaissante*. Tom drugi: 1° *La Pologne sous le règne de Stanislas Auguste Poniatowski*. 2° *Considérations sur l'état politique de l'ancienne Pologne et sur l'histoire de son peuple*. Do dzieła dołączony jest atlas złożony z 16tu kart jeograficznych. Chcący nabyć dzieło zgłosić się mogą *franco* à Mr Jansen à Lille (Nord), rue royale, 57. Cena dzieła jest fr. 20. Koszta przesyłki należą do nabywców.

Został ogłoszony prospekt na dzieło pod tyt.: *Partyzantka czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza* przez K. B. Stolzmana kap. art. pierwszéj klassy b. wojsk pol. Do dzieła dołączonych będzie 63 figur. Druk dzieła zostanie ukończony w ciągu bieżącego roku. Cena przedpłaty fr. 5.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.